GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

31. STYCZNIA 1919.

NR. 21. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razową przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razową przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11.—	K 12.—	K 8·50
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30.—	„ 33.—	„ 36.—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66.—	„ 72.—	„ 51.—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132.—	„ 144.—	„ 102.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23603), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.

Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Wewnętrzne siły.

Było to dwa i pół wieku temu. Od północy wtargnął do Polski szwedzki najeźdźca, przekroczywszy tak ważną strategicznie linię Noteci, nad którą i obecnie toczą się walki polskich oddziałów, broniących wstępu do Wielkopolski. Litwę zajmowały olbrzymie wojska cara Aleksieja, opanowały przepiękną jej stolicę, Wilno, które dziś również w rękach moskiewskiej znajduje się tłuszczy. Od południowego wschodu rozlała się na Ruś Czerwoną dzicz kozacka, wiedziona przez Chmielnickiego, który zagony zapuszczał aż w Lubelskie; tylko Lwów bronił się z męską odwagą i determinacyą, aż wróg odstąpił z pod jego murów, tak jak broni się obecnie i — da Bóg — obroni. W głąb Polski potrafił się dostać węgierski Rakoczy. Zdawało się, że to już koniec Polski. Ledwie pozostały kawałki ziemi polskiej wolnej, na której mogli bohaterzy tych czasów zawiązać tyszowiecką konfederacyę.

A jednak — nie zginęła wówczas Polska. Sromotnie uciekać musiał rozbity Siedmiogrodzianin, opuścił niesławnie Polskę Karol Gustaw. Wyparto w świetnych utarczkach Moskwę. Zdradziecki Brandenburczyk, który, choć lennikiem był Polski, po stronie Szweda stanął, licząc na udział w rozbiorze Polski, opuścił go, gdy ujrzał, że sprawa przegrana, z Polską znowu porozumienia szukał. Dano rady i hordom Chmielnickiego. Kraj poczuł się wolny, potop ustąpił.

Jak to w przepięknych studyach swoich nad tą epoką wykazał śp. Kubala, Polska swej sile wewnętrznej, i tylko jej, zawdzięczała ocalenie. Pomoc austryacka przyszła wówczas, gdy nie była już zgoła potrzebną. Francya dała tylko medyacyę pokojową. I stało się to, czemu współcześni nie wierzyli, by było rzeczą możliwą, że Polska sama uporała się z tylu wrogami. W czasie wojen ciągle powtarzano, że Polska sama sobie rady nie da, w zamian za pomoc ofiarowywano koronę na prawo i na lewo, carowi moskiewskiemu, Habsburgom, Rakoczemu. Polska okazała więcej sił, niż Polacy sami wierzyli że ich ma.

Przypominają się żywo te czasy. Miejsce Szweda zajęli Niemcy, groźniejsi swoją siłą liczebną, równi im doświadczeniem i zmysłem wojennym. Bolszewicy kontynuują ekspanzywne tradycye caratu, równie nam wstrętni swoją psychiką, obcą kulturze zachodu. Ukraińcy nie odbiegli od swoich praojców w nienawiści do Polaków, w metodach walki barbarzyńskiej, w tej graeca fides, która ich cechą była w przeszłości, i jest dzisiaj. Miejsce Siedmiogrodziam zajęli Czesi, tak, że gdy wówczas jedną przynajmniej mieliśmy granicę bezpieczną, dziś niema żadnej, pożar wojenny w koło Polskę otacza.

I jak wtedy, tak i dziś widać upadek ducha, niewiarę we własne siły. Widać ją było w Polsce nietylko w czasie „potopu"; wcześniej, i później zwłaszcza często załamywano ręce, zapowiadano koniec państwu i narodowi, jako na jedyny ratunek wskazywano potrzebę oparcia choćby o Prusy lub o Moskwę, nie chcąc widzieć dość jasno, iż to najwięksi nasi wrogowie. I w czasie tej wojny niewiara w własne siły występowała tak znamiennie, taksamo chciano frymarczyć koroną wzamian za pomoc, byli nawet tacy, co taksamo łudzili się co do Moskwy i Prus. Taksamo dziś jesteśmy przygnębieni, przeważnie ciemno w przyszłość patrzymy.

A przecież nas jest z górą dwadzieścia ośm milionów! A przecież nie brak wśród tych milionów tysięcy ludzi, którzy mają moc ducha, mają siłę umysłową, ogrom wiadomości. Wszakże z tych milionów tak duża część płonie szczerym ogniem miłości Ojczyzny, gotowa jest do poświęcenia. Nie lekceważymy pomocy obcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż potrzeba potężnych sił, by odeprzeć te nawały, które na nas spadają, iż pomoc, nawet niezbyt wielka, z zewnątrz mogłaby ułatwić nam wydobycie się z matni. Ale przedewszystkiem na siebie liczyć powinniśmy; czem silniejsi się okażemy, tem nas szanować będą więcej nietylko wrogowie, ale i przyjaciele. Tę siłę dobyć z siebie powinniśmy.

Wszakże nie tak źle z nami, jak tylu neurasteników przypuszcza. Wszakże w tej Polsce ład większy i porządek, niż gdzieindziej. Nie ma u nas band Spartakusa, a ci nieliczni zwolennicy Lenina uciekli szybko, gdy tylko nieco się nimi zaopiekowano. Mamy więcej żywności, niż mają Austrya, Rosya czy Niemcy. Lepiej u nas kursują pociągi nawet, choć przecież drobną ilość materyału kolejowego mogliśmy dostać do naszych rąk. A przedewszystkiem mamy jeszcze duży zasób sił, które w armii użyć można, zwłaszcza w byłem Królestwie, które wojna zaszanowała. To wojsko, które jest, niezbyt wprawdzie liczne, lecz dzielnie się sprawia. Braki w broni, amunicyi, odzieży — wszakże da się przecież może niedługo usunąć.

Nie należy zakrywać przed sobą trudności, i to olbrzymich, położenia. Ale też nie należy tracić ducha, nie należy wątpić w siły narodu, bo zwątpienie tylko podkopać może te siły, i ducha, złym być doradcą w postępkach. Z tego potopu wyjdziemy cało, byle te siły wytężyć, które w nas tkwią — a są takie wielkie.

Po wyborach warszawskich.

O wyborach w Warszawie, względnie w Królestwie, które jak wiadomo przyniosły walne zwycięstwo listom narodowym, poświęca trafne uwagi „Gazeta Warszawska". Zamieszczamy z nich następujące wyjątki:

Jakkolwiek nie mamy jeszcze szczegółowych danych o przebiegu wyborów w całym kraju, to niema już żadnej wątpliwości, że obóz narodowy, obóz, dążący do tworzenia wielkiego państwa polskiego drogą wspólnych wysiłków wszystkich warstw narodu w przymierzu z koalicyą, święcił w niedzielę wielki swój tryumf.

Niedziela ubiegła dała odpowiedź wyraźną, wykazała ona zarazem, jak nie odczuwają i nie rozumieją swego społeczeństwa, jak obcymi mu są ci, co potrzebowali dokonania wyborów i obliczenia głosów, by wiedzieć, czego ogół u nas pragnie. Jednocześnie niedziela ubiegła wykazała całą kłamliwość zwolenników gabinetu p. Moraczewskiego, zapewniających, że oni to są wyrazicielami woli większości, woli mas pracujących. Na dni parę przed wyborami na posiedzeniu warszawskiej Rady delegatów wmawiali oni przecież słuchaczom, że upadły gabinet za parę tygodni powróci do władzy, powołany tym razem nie zaufaniem jednostki, ale wolą prawowitego przedstawicielstwa narodowego.

Wybory niedzielne, gdy się zapoznamy dokładnie z ich wynikami liczbowymi, dadzą niewątpliwie temat do wielu pouczających rozważań. Dziś możemy już jednak wyciągnąć pewne wnioski z wyborów warszawskich.

Wielki udział wyborców świadczył o zupełnej nikłości wpływów stronnictwa „komunistycznego", które ogłosiło bojkot wyborów do sejmu konstytuancyjnego. Dla wielu rzekomych znawców stosunków i jakoby bystrych spostrzegaczy niespodzianką była klęska listy nr. 2, tj. P. P. S., która, jak ci znawcy i spostrzegacze zapewniali, pozyska mniej więcej tyluż zwolenników, co lista nr. 10, podzieli z nią główną masę wyborców.

Sprawdziło się też w znacznej mierze przewidywania tych optymistów, którzy dowodzili, że dwumiesięczne rządy socyalistyczne będą wprawdzie kosztowna, ale i pożyteczną nauką dla ogółu. Przyniosą one, mówiono, wprawdzie dużo szkody, ale zarazem na długo wyleczą ogół od pokładania jakichś nadziei na tych, co tak świetnie swoją całkowitą nieudolność do rządzenia krajem wykazać muszą.

„Gdyby wybory — pisze „Nasza Gazeta" — odbywały się w listopadzie r. z., a nie w styczniu r. b., według wszelkiego prawdopodobieństwa bylibyście dostali ze dwa razy tyle głosów, jak obecnie. Tak szafowaliście wtedy na wszystkie strony obietnicami raju, jaki dopiero wy wprowadzicie na polskiej ziemi, że bardzo wiele płytszych, bardziej łatwowiernych, mniej krytycznych umysłów dawało się wówczas wziąć na lep waszych gromkich haseł. Spostrzegaliśmy to wówczas nietylko w warstwach robotniczych, ale nawet wśród t. zw. „burżujów". A dziś co się stało? Okazuje się, że nawet z pośród bezrobotnych, między którymi jako najbardziej wyczerpanymi i niezadowolonymi, najłatwiej przecież byłoby wam znaleźć zwolenników, nie głosowała na waszą listę nawet czwarta część, — gdyby nawet wszystkie głosy, jakie otrzymaliście, przypisać tym bezrobotnym".

Wynik wyborów z całego Królestwa pozwoli ocenić dopiero w całej pełni słabość naszego socyalizmu. Ale dziś już wiemy, że z Łodzi wychodzi 2 posłów z listy P. P. S. i 3 z listy Narodowego Związku Robotników. Wybory niedzielne najwyraźniej zaprzeczyły twierdzeniu, jakoby socyalizm był u nas wyrazicielem dążeń, jeśli nie ogółu robotniczego, to przynajmniej klasowo zorganizowanej jego części.

Organ socyalistyczny przypisuje swoją klęskę agitacyi przeciwników. Któż jednak u nas jest mistrzem agitacyi, z niczem się nie liczącej, któż rozsiewa najkłamliwsze wieści, jak nie nasi socyaliści. A mieli oni tym razem w swym ręku aparat administracyjny, zorganizowany przez gabinet Moraczewskiego i płatnych przez cały naród agitatorów w osobach ministrów, komisarzy ludowych itd.

Do nauk, płynących z wyborów niedzielnych, wrócimy zapewne jeszcze, dziś zaznaczamy tylko, że wobec zwycięstwa obozu narodowego, kierownicy jego dziś już muszą przystąpić do obmyślenia sposobów, zabezpieczających skuteczną działalność Sejmowi. Przedstawicielstwu narodowemu przypadnie oczywiście zadanie zorganizowania tego czynu, którego naród oczekuje z utęsknieniem od paru miesięcy. W rzeczach jednak niecierpiących zwłoki i rząd obecny będzie miał ręce rozwiązane. Wie on już, jaka będzie większość Sejmu i nie będzie się musiał na każdym kroku liczyć z „kluczem partyjnym", który doprowadzać musiał do panowania niemocy i nieudolności na wszystkich polach.

Czy możemy się wyżywić?

Pod tym tytułem zamieścił w „Czasie" p. Dr Artur Benis cenny bardzo referat, z którego treścią powinien się zapoznać szerszy ogół naszego społeczeństwa.

I.

Ziemie polskie przedstawiają się pod względem społecznym jako kraj rolniczy. Mimo tego wybitnie agrarnego charakteru, jest ich bilans żywnościowy stale i silnie biernym. Z tego faktu płynie ścisły związek pomiędzy reformą agrarną, jako czynnikiem, wywierającym wpływ na produkcyę rolną a państwowym bilansem handlowym i płatniczym. Jeżeli Polska ma być organizmem gospodarczym, zdrowym i silnym, i jeżeli ma być wobec zagranicy stale wypłacalną, musi reforma agrarna być przeprowadzona w sposób, który w wyniku nie tylko nie obniży, ale przeciwnie, który podniesie rolniczą wydatność państwa polskiego.

W poszczególnych dzielnicach przedstawiają się stosunki, jak następuje:

a) Najlepiej ułożyły się stosunki w zaborze pruskim, licząc w to:

W. Ks. Poznańskie	o ludności	2.100.000
Prusy zachodnie	„	1.704.000
Rej. Opolską	„	2,208.000
Rej. Olsztyńską	„	544.000

otrzyma się wedle spisu z r. 1910 łączną ludność na 6,556.000 głów.

W okresie 1906—1910 zebrano na tym obszarze przeciętny roczny plon:

pszenicy	4,300.000 q.
żyta	22,400.000 q.

czyli razem zboża chlebowego 26.400.000 q., co dało na głowę zbiór brutto 400 kg. zboża, względnie, po odliczeniu 20% na siew i na ziarno, niesposobne do użytku ludzkiego, 320 kg. zboża konsumcyjnego na głowę. Przy 70% wymiału otrzymuje się na głowę 224 kg. mąki, a więc blisko 100 kg. ponad zwykłą ilość, przyjmowaną tam, przy obfitości innych środków spożywczych, jako normalne przeciętne zapotrzebowanie.

Dzięki wysokiej kulturze rolniczej, która doprowadziła do tego, że np. przeciętne plony z hektara wynosiły w r. 1912 w Poznańskiem: 22 q. pszenicy i 18 q. żyta, może zabór pruski nie tylko sam się dostatnio wyżywić, ale ma jeszcze do odstąpienia innym dzielnicom pewne nadwyżki mąki. Łączna ilość tych nadwyżek zależy naturalnie od tego, jaka część zaboru pruskiego poza Wielkopolską, wróci do dawnego pnia Rzeczypospolitej. Ilość tej wolnej mąki może uledz jeszcze znacznej nawet redukcyi, jeżeli zabór pruski będzie w pierwszych latach pokoju rozporządzał mniejszymi niż dotychczas ilościami mięsa, ryżu, grochu i tłuszczów. W tym wypadku wzrośnie bowiem spożycie chleba.

b) Daleko gorszym jest układ stosunków w owych dzielnicach, dla których sprawa reformy agrarnej posiada właściwą aktualność, t. j. dla Galicyi i Królestwa Polskiego. I tutaj znowu, tak samo, jak w wielu innych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, przedstawia Galicya obraz bardziej dodatni, niż Królestwo.

W tym samym okresie, który dla ziem pruskich był brany pod rozwagę (1910), wynosiła ludność Galicyi 8,026.000 głów. Przeciętny roczny plon w latach 1906—1910 wynosił

pszenicy . . .	6,100.000 q.	
żyta	7,800.000 q.	czyli razem
zboża chlebnego	15,900,000 q.	

Daje to na głowę zbiór brutto okrągło 200 kg.

Wobec znacznie mniejszej wydatności z hektara (pszenica: 11.3 q., żyto: 10.3 q.) i gorsze na ogół jakości zboża, trzeba dla Galicyi przyjąć na zasiew i braki wyższy niż w zaborze pruskim procent ziarna. Strącając na to cele 30 procent, otrzymuje się 140 kg. zboża użytkowego na głowę. A że w galicyjskich, małych, ale bardzo licznych młynach chłopskich, wymiela się zboże na użytek ludności włościańskiej na ogół ostrzej niż w dzielnicach, przywykłych do dobrej mąki i pięknego chleba, przeto z owych 140 kg. zboża otrzymuje się w Galicyi, przy 75 proc. wymielania na głowę 105 kg. mąki. Ilość ta była jeszcze przed wojną niedostateczną. Codzienne doświadczenie też okazywało, że uboższa wiejska i miejska ludność w braku mąki i chleba, oraz w niemożności zakupu droższych wiktuałów, jak mięso, ryż i tłuszcze silniej niż gdzieindziej żywiła się kapustą, ziemniakami, oraz, zwłaszcza na wsi tanlem wówczas mlekiem. Miasta zaś pokrywały niedobór mąki dowozem z Węgier, który wedle zbiorów, w latach ostatnich wahał się pomiędzy 1,000.000 q. a 2.500.000 q. rocznie. Licząc przeciętnie półtora miliona q. mąki na rok, otrzymuje się w bilansie handlowym pozycyę bierną.

Niedobór na własnem zbożu chlebnem pokrywał się tedy w wysokości rocznej K. 50.000.000 częścią innymi mniej pożywnymi artykułami, które zwłaszcza w miastach i osadach robotniczych, nie rozporządzających tak, jak na wsi, miejscowem mlekiem, wywoływały niedostateczny stan odżywienia najuboższych warstw ludności, a częścią dowozem z poza kraju. Deficyt zboża i mąki, rozliczony na głowę, wynosił 6 k. 30 hal. rocznie.

Ten ujemny bilans zbożowy równoważył się przed wojną przewyżkami wartości bydła rzeźnego i mięsa, które w wielkich ilościach sprzedawało się z Galicyi do Wiednia, na Śląsk i do Czech. W wyniku ostatecznym była Galicya żywnościowo czynną. Obecnie, gdy wskutek wojny depekoracya kraju szacuje się na 60 proc., a waga żywa spadła wskutek braku paszy prawie na połowę, cierpi Galicya na brak mięsa, mleka i tłuszczów. Brakiem tym dotkniętą będzie przedewszystkiem ludność najuboższa, chałupnicy, mieszkańcy miast, oraz rewirów przemysłowych i górniczych, chłopi bezrolni etc., których się teraz liczy okrągło razem na 2 500.000 głów.

Podwyższy to znowu popyt za mąką i chlebem, i bierność bilansu zbożowego, którego wysokość pieniężna zależeć będzie oczywiście od zbiorów, jakie da zniszczone wojną gospodarstwo rolne w Galicyi wschodniej i od cen powojennych.

c) Najgorzej przedstawiają się pod względem żywnościowym stosunki w Królestwie Polskiem. Dzięki szczegółowemu opracowaniu bilansu handlowego Królestwa Polskiego nie potrzeba się odnosić do opartych na zbiorach obliczeń analitycznych, ale można się powołać wprost na pieniężne wyniki bilansu handlowego.

Saldo czynne wynosiło w roku 1910:

dla pszenicy . .	1,872.100 rb.
dla mąki żytniej .	65.800 rb.
	1,937.900 rb.

natomiast saldo bierne:

dla żyta	6,827.400 rb.
dla mąki pszennej	25,728.700 rb.
dla mąk innych .	348.300 rb.
dla kaszy . . .	5,185.600 rb.
	38,090.000 rb.

Jeżeli się więc od wartości przywozu zboża chlebnego w kwocie rb. 38,090.000 odciągnie wartość wywozu z Królestwa w kwocie rb. 1.937.900, otrzymuje się jako czyste saldo bierne Królestwa Polskiego w zbożu chlebnem, mące i kaszy kwotę rb. 36,152.100.

Cyfry te wymagają jednakowoż pod dwojakim względem pewnej korektury. W dowozie mąki pszennej do Królestwa, co stanowi główną pozycyę bierną, mieści się niewątpliwie także zapotrzebowanie wojska, które sprowadzało nieznane zresztą i trudne do ocenienia ilości. Może tutaj chodzić nawet o wielkie cyfry, gdyż w latach poprzednich importy mąki pszennej były mniejsze i wartość ich poruszała się pomiędzy 14 mil. a 18 milionami rubli.

Na ilość dowozu z Rosyi, czy to w formie żyta z nad Donu, czy pszenicy lub mąki z gubernii południowych, wpływały naturalnie także i polskie urodzaje, tak, że bilans zboża chlebnego podlegał znacznym wahaniom. Saldo bierne w zbożu i mące, wywołane potrzebami ludności cywilnej, można przyjąć w przecięciu bez obawy wielkiego błędu na 25.000.000 rb. rocznie, t. j. przeszło 2 rb. na głowę.

Wystrzegać się też należy często zdarzającego się błędu identyfikowania bilansu zbóż chlebnych z bilansem rolniczym. Bilans płodów rolniczych Królestwa Polskiego wykazuje bowiem pewne pozycye czynne. I tak: eksport nasion wartości około 3 i pół miliona rb., równoważący się zresztą z importem owsa do Królestwa (8.000.000 rb.), jakoteż eksport otrąb wartości 10.000.000 rb. Ten, z roku na rok rosnący wywóz otrąb, jak z jednej strony jest dowodem rozwoju krajowego młynarstwa, tak z drugiej musi być uważany za objaw gospodarczo szkodliwy. Wywozi się otręby do Niemiec, zamiast ich użyć na wypas bydła, którego ilość w przeciągu ostatnich 20 lat (1890—1910) spadła w Królestwie z 3,000.000 na 2,300.000 sztuk.

Wolny od cła import stepowego bydła z wielkich obszarów centralnej i południowej Rosyi, jakoteż niska wydatność własnego chowu sprawiły, że Królestwo ma i w mięsie bilans bierny. Dopłata za woły na rzecz cesarstwa wynosiła w epoce 1909—1911 około 14 milionów rubli rocznie.

Jeżeli się nadto zważy, że przywóz nierogacizny z Rosyi do Królestwa jest większy od wywozu trzody z Królestwa za granicę, przeciętnie o 40.000 sztuk rocznie, wartości 1,600.000 rb., że Królestwo dalej, również przy uwzględnieniu własnego wywozu dopłacało Rosyi rocznie za drób bity i mięso około 1 i pół miliona rb., a za ryby rocznie około 6 milionów rb., okazuje się wprost przerażająca w swoich skutkach i otwierająca na przyszłość najsmutniejsze widoki, bierność Królestwa w głównych i najpotrzebniejszych artykułach żywności. Dochodzi ona do rocznej kwoty 38.000.000 rb. Deficyt żywnościowy, wyliczony na głowę, daje 3.16 rb. czyli blisko 8 koron na głowę i rok.

Takiego stałego niedoboru środków żywności nie wytrzyma na dłuższą metę żadne państwo, ani żaden naród.

II.

Powodem biernego bilansu zbożowego w Galicyi i Królestwie jest niedostateczność własnej produkcyi. Wskutek niskiego poziomu kultury i administracyi rolniczej w Galicyi są tutaj plony, mimo bujnej żyzności ziemi we wschodniej części kraju, o jedną trzecią niższe, aniżeli w Poznańskiem. To samo odnosi się także do Królestwa. Postęp, a nawet wielki, w prowadzeniu indywidualnych gospodarstw jest tam niezaprzeczony i widoczny. Ale długoletnie zaniedbania, jakich się dopuszczała Rosya na polu od państwa zależnych zarządzeń i inwestycyi rolniczych, a dalej wspólność celna, otwierająca bramy Królestwa dla ukraińskiej mąki i stepowego bydła, uniemożliwiały polskiemu rolnictwu podjęcie skutecznego współzawodnictwa i były nieprzepartą w jego pomyślnym rozwoju zaporą.

W Polsce ten wzgląd handlowo-polityczny niewątpliwie odpadnie. Dla obrony naszego rolnictwa będziemy się musieli odgrodzić cłem od Rosyi, tak, iż podniesienie wydatności rolniczej przynajmniej do tej wysokości, jaka jest potrzebna do zaspokojenia naszych własnych potrzeb, będzie rzeczą wewnętrznej administracyi rolniczej. Do niej będzie należeć podniesienie poziomu zawodowego wykształcenia rolniczego, stworzenie lepszych ogólnych warunków (komasacye, gospodarka wodna, komunikacye), oraz wyposażenie rolnictwa w odpowiedni kapitał obrotowy na nasiona i nawozy, jak również w wystarczający kapitał inwestycyjny na inwentarze żywe i martwe, na melioracye etc. Bodaj atoli, czy nie najważniejszym czynnikiem, który może wpłynąć na podwyższenie lub obniżenie produkcyi zboża w Polsce, jest reforma agrarna.

Doświadczenia, zebrane i w Galicyi i w Królestwie Polskiem, uczą, że u nas, tak samo jak zagranicą, plony w zbożach chlebowych są w danem terytoryum znacznie niższe na gospodarstwach całkiem drobnych, wyższe w gospodarstwach średnich, t. zw. kmiecych, a najwyższe w gospodarstwach wielkich, które wskutek swego ustroju prowadzić mogą rentowną produkcyę zbóż nawet tam, gdzieby się to mniejszemu rolnikowi nie opłacało. Ze stanowiska czynnego bilansu handlowego, bez którego nie ma mowy o gospodarczo niezależnej Polski, trzeba się domagać takiej reformy agrarnej, przy której byłoby możebne silne podniesienie produkcyi zboża, przynajmniej do tego stopnia, abyśmy sami sobie mogli wystarczyć, ta-

dzież, abyśmy o ile możności mogli je także produkować dla naszych najbliższych sąsiadów zachodnich, którzy cierpią na stały deficyt żywnościowy, a od których będziemy musieli kupować płody przemysłowe i pewne surowce.

Pomiędzy deficytem żywnościowym Niemiec, Austryi albo Czech a deficytem żywnościowym u nas zachodzi atoli wielka różnica. Państwa tamte równoważą w bilansie płatniczym deficyty żywnościowe przewyżkami wywozu przemysłowego, tak, jak i my to czyniliśmy poprzednio w stosunku do Rosyi.

Tymczasem przemysł polski jest przez wojne tak zniszczony i zrujnowany, iż będzie potrzebował nakładu miliardowego i bardzo długiego przeciągu czasu, zanim powróci do dawnej sprawności. Przemysł nasz przez szereg lat wymagać będzie importu, a będzie mógł dać na eksport tylko bardzo mało, nawet gdyby się stosunki w Rosyi za lat kilka tak ułożyły, aby się Rosya napowrót stała odbiorcą płodów przemysłowych polskich.

Dalej została Polska przez wojnę pozbawiona wszelkich prawie zapasów odzieży i tkanin, ma wielki ubytek w materyałach budowlanych, żelazie, szkle, w metalach, produktach chemicznych, w kauczuku, miedzi, w narzędziach i maszynach, produktach zamorskich, w nawozach sztucznych i t. d., co wszystko trzeba będzie albo jako produkt gotowy, albo jako surowiec z zagranicy sprowadzać i na co wobec zagranicy trzeba będzie się zadłużać. Na wywóz na kompenzatę ma zaś Polska bardzo mało. O gotowych płodach przemysłowych wspomniałem już wyżej. Pozostaje drzewo, z silnie nadwyrężonych przez wojnę lasów, oraz nafta — która wychodząc z Polski na rynek światowy spotka się zresztą zaraz z konkurencyą amerykańską i kaukaską, przed którą ją dotychczas chroniły cła protekcyjne — oraz pewne artykuły mniejszej wagi.

Na przyszłości gospodarczej Polski ciąży zmora biernego bilansu handlowego. Jest to po prostu rzeczą instytutu samozachowawczego, aby tę bierność ująć w najciaśniejsze, o ile można szranki. Ale jeżeli nie możemy uniknąć zadłużania się wobec zagranicy, to państwo polskie nie śmie żadną miarą dopuścić do tego, aby jego bilans handlowy był stale biernym dlatego, że nam będzie stale brakować własnego zboża.

Galicya i Królestwo już przed wojną za towary obce dawały zagranicy haniebną emigracyę wielkich mas ludowych.

Jeżeli reforma agrarna nie pójdzie w kierunku podwyższenie produkcyi chleba, wypędzi znowu corocznie kilkaset tysięcy Polaków na drogę wychodźctwa, pełną ludzkiej krzywdy, łez i nędzy.

A cóż Polska, państwo o charakterze kontynentalnym, nie mająca nawet z Gdańskiem dostępu do wielkiej drogi światowego morza państwo, któremu na flotę handlową i wojenną nawet na zamkniętym wąską gardzielą Bałtyku, długo jeszcze czekać wypadnie — cóż ta Polska, nie mogąca się sama wyżywić, uczyni na wypadek wojny?

DR. ARTUR BENIS.

Obowiązek służby wojskowej.

Z Oddziału informacyjnego okręgu generalnego otrzymujemy wyjaśnienia w sprawie pierwszej tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Polsce.

„Tymczasowość“ — oto piętno, jakie wyciska skończona dopieroco wojna światowa na wszystkich niemal dziedzinach naszego dzisiejszego życia, tak prywatnego, jak i publicznego. Państwo polskie organizuje się! W dążeniu do znalezienia jak najlepszych form organizacyjnych, trwałych, definitywnych, musi ono postępować z całą rozwagą, niemniej jednak w tempie pospiesznem, bo organizm państwowy, raz odzyskawszy własne życie, z chwilą odrodzenia się musi spełniać funkcye i zadania swoje i nie może w tem czekać ani dnia jednego, aż się dla niego znajdzie ręka jak najsprawniejsza, głowa jak najtęższa. Totéż niemal każdy z kierunków życia publicznego urządzanym dziś być musi, z konieczności w sposób tymczasowy, w sposób, o którego wartości ma zaświadczyć jedyny najlepszy oceniciel, t. j. próba ogniowa praktycznego zastosowania. Takiej to próbie poddany będzie zarządzony właśnie dekretem naczelnika państwa przymusowy pobór roczników 1896, 1897, 1898, 1899 na obszarze okręgu generalnego krakowskiego, t. j. od Śląska Cieszyńskiego aż po San.

Pobór ten przeprowadzą w czasie między 28 stycznia a 15 lutego nowo utworzone polskie władze poborowe na podstawie „Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej“ i specyalnej „Tymczasowej instrukcyi dla władz poborowych“, wydanej przez ministerstwo spraw wojskowych. (Sekcya poborowa i uzupełnień). Będzie to pierwszy na ziemiach polskich przymusowy pobór do wojska polskiego.

Od tego zaś, czy wyż wymieniona ustawa okaże się już przy tym pierwszym poborze przymusowym, jako prawidło zabezpieczające dostatecznie z jednej strony interesy siły zbrojnej państwowej, a z drugiej strony interesy ludności, zależeć będzie, czy zatrzymana w całości ona będzie za podstawę przy przeprowadzaniu wszystkich późniejszych poborów wojskowych, w szczególności także oczekiwanego poboru przymusowego w Królestwie Polskiem, lub, czy i jakich wymagać ona będzie ewentualnie zmian.

Dla informacyi naszych czytelników podajemy: Przeprowadzenie poboru jest zadaniem głównem nowo utworzonych „powiatowych komend uzupełnień“ (P. K. U.). Jako organa pomocnicze tych komend zostały ustanowione na czas przeglądu „komisye przeglądowe“, których zadaniem jest przeprowadzenie wojskowo-lekarskiego przeglądu. Organami pomocniczymi P. K. U. są także ustanowieni w każdym powiecie „oficerowie ewidencyjni“ (O. E.). Okręgowa Komenda uzupełnień (O. K. U.) ustanowiona jest na okręg generalny. Zadanie tej władzy obejmuje kontrolę i kierownictwo czynnościami P. K. U. znajdujących się na ich terytoryum, tudzież rozstrzyganie w charakterze drugiej instancyi skarg na decyzyę P. K. U. i komisyj przeglądowych.

Sekcya poborowa i uzupełnień przy ministerstwie spraw wojskowych funguje jako organ rozkazodawczy dla wszystkich władz poborowych, tudzież jako trzecia i ostatnia instancya dla skarg, wniesiony na decyzyę niższych władz poborowych. Przyznawanie ulg przewidzianych w ustawie (np. kandydatom duchownym, rolnikom, nauczycielom, prawo jednorocznej służby etc.) będzie wyłącznie przysługiwać komisyi przeglądowej. Do przyznawania prawa jednorocznej służby wystarczy dowód ukończenia 6 klas zakładu naukowego, umieszczonego w wykazie zakładów naukowych, uprawniających swych absolwentów do służby jednorocznej.

Zwraca uwagę w tej instrukcyi kilka znamiennych okoliczności, a mianowicie:

a) że komisya poborowa orzeka o d r a z u i n a m i e j s c u, tak co do zdatności do służby wojskowej, jak co do wszelkich ulg i zwolnień większością głosów, zastrzegając przytem przewodniczącemu prawo orzeczenia zdatności popisowego nawet wbrew głosom innych członków komisyi;

b) że popisowi lub jego krewni, czując się pokrzywdzeni orzeczeniem komisyi poborowej, mogą bezpośrednio przed komisyą poborową wnosić skargi do protokołu, podając powody skargi i stawiając żądania do wyższej instancyi. Skargi te rozstrzyga większością głosów komisya okręgowej Komendy uzupełnień.

Przy każdej okręgowej Komendzie uzupełnień istnieje w myśl artykułu 29 „Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej“ stała komisya, która rozstrzyga skargi na decyzye komisyj przeglądowych, względnie powiatowych komend uzupełnień.

W skład tej komisyi nie mogą należeć osoby, które brały udział przy poborze w wydawaniu orzeczenia.

Decyzye okręgowych komend uzupełnień można jeszcze dalej zaskarżać w ustawowym terminie do ministerstwa spraw wojskowych, jako trzeciej instancyi.

MAŁY FELIETON.

Paryż w obawie przed powodzią.

Niebezpieczeństwo nowej powodzi, grożące Paryżowi, dziś zdaje się już zażegnane, dało powód miejscowym kronikarzom do robienia uwag na temat charakteru Francuzów i poetycznych opisów ich przesławnej Sekwany. Podobno, jeszcze przed rokiem 1910, pewien Paryżanin, widocznie wielki pesymista, wyraził postanowienie niezajmowania mieszkania powyżej parteru lub antresoli, a to z powodu pozoru dla ułatwienia ucieczki w razie niebezpieczeństwa. Wtedy jeden z obecnych zawołał:

— A nie myślisz pan zupełnie, co uczynim w czasie powodzi?

Wszyscy w śmiech. Co za komiczna hypoteza! Trzeba być szaleńcem, żeby przypuścić coś podobnego. A jednak nieprawdopodobieństwo to miało miejsce w 1910 roku, a teraz znów możliwa podobna klęska. Czyżby Francuzi byli nieprzewidujący? Nie, zapewne, przecież niema narodu, któryby tak był skłonny do oszczędzania bardziej przejęty myślą zapewnienia sobie chleba na późne lata. Ale w naszym kraju przewiduje się jedynie rzeczy normalne, nikt nie chce uznać niespodzianek; nie wierzy się w katastrofy, a pesymistów uważa się za nudziarzy. Bo duch francuski lubi porządek i logikę, a że jest z natury przychylnym i wesołym, przypisuje podobne cechy innym ludziom, a nawet i żywiołom.

Lecz doprawdy co się dzieje z Sekwaną, dlaczego nam płata tak złośliwe figle? Wiadomem było, że występowała z swych brzegów niegdyś, za panowania Ludwika XIV, albo Ludwika Świętego, ale sądzono, że już od dawna wyrzekła się tych fantazyj, właściwych ubiegłym wiekom. Uważało się ją za absolutnie już dobrze wychowaną i to podnosiło tylko urok jej piękności. „Rozkoszowanie się widokiem Sekwany i wielokrotne czytanie niektórych hymnów Hjady dają nam najlepsze pojęcie, co to jest wspaniałość, chcę powiedzieć, miara w połączeniu z siłą“. Tak twierdzi poeta Moreas, który sławi Paryż, a Sekwanę stawia wyżej, niż Ren, Tyber i Arno.

Ach miara ta i harmonia, którą kocha poeta, jest dzisiaj, niestety, jednym strasznym dysonansem! Siła pozostała — lecz urok znikł, zwłaszcza dla tych, którzy zbyt blisko zmuszeni są jej się przypatrywać. Czyżby nie było sposobu, dodaje autor, tak ucywilizowanej rzece, jak Sekwana, powrócić jej dawny spokój i życzliwość? Czyżby przewidujący charakter narodowy francuski nie odbił się nic a nic na naszej obecnej administracyi?...

N. S.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31 stycznia.

We Lwowie nic się nie zmieniło — codziennie przez godzinę lub dłużej ostrzeliwane jest miasto i podziwiać należy rycerskie wprost zachowanie się ludności, znoszącej bez szemrania tak długotrwałe oblężenie, brak wody, światła, straszne warunki aprowizacyjne i tortury zadawane przez hajdamacką dzicz. Członkowie misyi koalicyjnej odjadą, poznawszy dokładnie taktykę najeźdźców. Czekano na ich interwencyę, której dotychczas nie wypróbowano, gubiono się w domysłach, lecz i te zawiodły sromotnie, budząc rozczarowanie.

Drugi brat Słowian naciera od zachodu, wybija sobie nowe bramy wypadowe do Galicyi, parweniusz opanowany manią imperyalizmu, zdaje się, że stracił przytomność, bo pożera wszystko, czego przy dobrym apetycie nie strawi. Więzienia w Ostrawie morawskiej przepełnił wywiezioną inteligencyą polską, wiesza także zasłużonych w polskiej pracy publicznej członków, mści się na uświadomionym ludzie polskim, który nie ulegał germanizacyi tak, jak czeski. Napad rozbójniczy, jakiego się dopuszczono, podminuje wszędzie pokój, wybuchną strajki górnicze, które nie przysporzą produkcyi węgla, nie przyczynią się do podjęcia pracy pokojowej w okręgach przemysłowych Czech.

Jakkolwiekbądź osądzi koalicya zbrodnie, popełnione przez Czechów, piętna zbrodni nie zdoła usunąć — przybywa nowy zbój w Europie, który w dzikości przewyższył carskiego kata, pracujący pilnie dla hańby sztandaru słowiańskiego, który ułatwiał mu korsarskie rzemiosło i sklecenie nowej republiki czesko-słowackiej, która tak pięknie zainicyowała swe rządy.

Korzystając z naszej dobroduszności, dozwalającej na utrzymywanie sieci szpiegowskiej we wszelkich instytucyach w Polsce, wyzyskał położenie ciężkie, spowodowane walkami, aby napaść na bezbronnych i dokonać grabieży. Puszczenie płazem takiej zbrodni przez trybunał narodów, zebrany dla utrwalenia pokoju, sromem wstydu pokryłby mocarstwa, które utrwalić chciałyby panowanie nowego łupieżcy.

Żądamy niczego innego — jak tylko sprawiedliwości!

Z miasta.

KONTROLA BANKÓW CZESKICH. Dla kontroli banków czeskich ustanowiła Komisya Rządząca komisarzy bankowych, którzy prowadzą ścisłą kontrolę nad temi instytucyami.

MISYA WŁOSKA W KRAKOWIE. Wczoraj przybyła do Krakowa misya polityczna włoska z podpułkownikiem Gagenim i kapitanem Camonesim na czele. Misya zabawi w Krakowie kilka dni, celem poinformowania się o stosunkach, poczem uda się do Lwowa, gdzie połączy się z misyą gen. Berthelemyego.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wczoraj przybył do Krakowa p. Robert Vaucher, wysłannik „Illustration“ paryskiej, w drodze z Pragi do Warszawy. Poprzednio bawił w Rosyi i był przez bolszewików skazany na śmierć. O sprawach bieżących zasięgnął informacyj w Komisyi Rządzącej.

Wczoraj wieczorem przyjechał ze Lwowa pułkownik W a d e w towarzystwie oficerów koalicyjnych do Krakowa. Dzisiaj wyjeżdża do Warszawy.

O POMOC DLA ŻOŁNIERZY AKADEMIKÓW. Otrzymujemy następującą odezwę: Po wypadkach z pierwszych dni listopada z. r. młodzież akademicka zaciągnęła się natychmiast w szeregi wojskowe i odtąd walczy wytrwale w obronie Ojczyzny, składając obfitą daninę z swego życia i zdrowia. Młodzieży tej należy się pomoc koleżeńska — pomoc, która — aby była skuteczna i naprawdę łagodziła ciężkie warunki, wśród których żołnierz-akademik walczy — musi uzyskać poparcie ogółu społeczeństwa. Zawiązany w Krakowie Akademicki Komitet pomocy akademikom-żołnierzom ma na celu: dostarczanie walczącym kolegom artykułów moralnej i materyalnej potrzeby, jak książki, gazety, środki żywności i t. p., opiekę nad rannymi i chorymi w szpitalach, pośredniczenie w załatwianiu ich spraw akademickich, wojskowych i zawodowych i t. d. Na tego rodzaju działalność — rzecz naturalna — niezbędne są większe fundusze, których bez współdziałania społeczeństwa uzyskaćby nie można. Komitet zwraca się przeto z gorącym apelem do wszystkich, którym sprawa walczącej ofiarnie młodzieży akademickiej leży na sercu, by zechcieli jak najprędzej udzielić akcyi Komitetu wydatnego poparcia, a to przez przystępowanie na członków wspierających i składanie darów w naturze.

Członkami wspierającymi mogą być: każdy słuchacz lub słuchaczka U. J., którzy złożą jednorazowo 10 kor., lub opłacać będą miesięcznie conajmniej 1 kor.; 2) wszelkie osoby fizyczne lub prawnicze, które wpłaca jednorazowo conajmniej 200 K. względnie zobowiążą się do opłacania miesięcznie conajmniej 20 koron.

Wpisy i dary przyjmuje Komitet codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w sali zarządu Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J. (Dom akademicki, Jabłonowskich 10, parter na prawo) o g. 5—6 wieczorem.

St. E. Świeżawski, przewodniczący, Zofia Ręczkowska, wiceprzew., Irena Lipska, sekretarka, A. Winiarski, skarbnik, Binzerówna K., St. Krawczyk, H. Zaporski.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś powtórzenie ulubionej operetki „Lalka“ z nowo zaangażowanym, znanym z poprzednich sezonów artystą teatru miej. we Lwowie, p. Kalinowskim, w roli fabrykanta lalek, Hilariusa i p. Korabianką w partyi tytułowej. Ze względu na niezwykłe powodzenie dotychczasowych przedstawień dla dzieci, dyrekcya przeznacza popołudniowe przedstawienie jutrzejsze dla naszych milusińskich. Graną będzie, stale zachwycająca dziatwę, „Laleczka z saskiej porcelany“.

PRASA WARSZAWSKA O TEATRZE KRAKOWSKIM. Warszawski „Kuryer Poranny“ przynosi charakterystyczny artykulik o teatrze krakowskim im. J. Słowackiego i obecnym jego kierowniku: „Dyrektor Trzciński rozwinął energiczną działalność, aby teatrowi krakowskiemu przywrócić wysokie, zgodne z tradycyą stanowisko. Już pierwsze usiłowania nowego dyrektora świadczyły o pietyzmie dla sztuki i o zrozumieniu obowiązków, jakie ma teatr dla twórczości polskiej. Oparto repertuar przedewszystkiem o autorów polskich, nie dbając i wystąpienia pewnej części krytyki, która względem tych usiłowań zachowała się obojętnie, bądź też z lekceważeniem. Odpowiedź dyr. Trzcińskiego na te ataki jest prosta i rozumna. Autora polskiego powinno się grać przedewszystkiem, o ile w jego twórczości widać oznaki talentu. Autor wyrabia się nieraz powoli, musi widzieć na scenie, w grze swoje wady, równie jak i zalety. Nie można wymagać od niego odrazu skończonego dzieła, wszechstronnego opanowania techniki scenicznej. Nie żąda się umiejętności pływania od człowieka, który jeszcze nie wszedł do wody. Teza jest prosta. W jej imię spotkały dyr. Trzcińskiego złośliwe wycieczki, ale obok tego i szczere dowody uznania.

Kilku pisarzy, rozumiejących dobrze obowiązki i połączone z nimi trudności kierownika wielkiej sceny polskiej, wystąpiło w szranki w obronie dyrekcyi. Wymiana zdań była żywa i gorąca, dyskusya przybrała ton zasadniczy, poruszyła bardzo ciekawą i żywotną kwestyę zadań krytyki i jej obowiązków względem teatru i aktorów. Zwycięstwo zostało przy dyr. Trzcińskim, który wkrótce potem pokazał swoje wybitne zdolności reżyserskie w przedstawieniu „Adwentu“ Strindberga. Dzieło to jest w swej plastyce scenicznej niezmiernie trudne. Wszystko to trzeba obmyślić, stworzyć teatralny kształt scenom, nie liczącym się niejednokrotnie z techniką teatru. Reżyserya wyszła z tej batalii bardzo chlubnie, zapisując jedno więcej plus na „habet“ krakowskiej sceny. Prawdopodobnie niedługo ujrzy Kraków jeden z najnowszych utworów W. Grubińskiego“.

OPIEKA NAD INWALIDAMI. W sprawie opieki nad inwalidami przybyli do Krakowa starsi referenci ministerstwa spraw wojskowych, pp. Dr Kazimierz Łubieński i Dr Stanisław Rdwan, celem ujednostajnienia akcyi opieki nad inwalidami wojennymi na obszarach ziem polskich. — Po odbytych dwudniowych konferencyach z przedstawicielami P. K. J. generalnego dowództwa i krajowej Komisyi opieki nad inwalidami, postanowiono: utrzymać instytucye, zachwiane w swym bycie wskutek braku funduszów i uczynić je przystępnemi dla wszystkich inwalidów wojennych, obywateli państwa polskiego, utworzyć w najbliższym czasie ekspozyturę sekcyi opieki min. spraw wojskowych okręgu generalnego w Krakowie, a następnie w miarę możności dalsze ekspozytury w Przemyślu i Lwowie.

Odnośnie do ujednostajnienia rent i zasiłków dotychczas niejednakowych na różnych terenach republiki i przygotowanie materyału do Sejmu ustawodawczego, uchwalono zwołać w najbliższym czasie konferencyę do Warszawy.

SŁOWNIK ŻEGLARSTWA POLSKIEGO. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Naprawiać — niezawinione w tym razie — zaniedbania przeszłości jest obowiązkiem każdego i lepiej to zrobić późno, niż nigdy. Jako do codziennej, szarej roboty literackiej, przystępuję do opracowania słownika wyrazów, dotyczących żeglarstwa i wodnictwa w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Obejmie on wszystko, co dotyczy: rzek, kanałów, bagien, stawów, jezior, morza i ich brzegów z wszystkiemi urządzeniami nabrzeżnemi, a dalej techniczne nazwy prac i czynności flisaków, rybaków, żeglarzy, piaskarzy, robotników i strażników brzegowych. Wodna flora i fauna, rybołóstwo, budowa czółen, łodzi, promów i t. p. aż do okrętów morskich; techniczne nazwy poszczególnych ich części, warsztaty, doki etc., będą w należytej mierze uwzględnione. Jest to robota mozolna, na którą jednostka musi zużyć lata: dla skrócenia jej szukam na tej drodze stałych lub przygodnych współpracowników. Ludzie, stykający się z ludnością nadbrzeżną i jej pracami, mogliby dostarczyć najcenniejszego materyału, bo żywego i będącego dotąd w użyciu. Upraszam wszystkich kolegów literatów, zwłaszcza profesorów literatury, obeznanych dobrze z polskimi utorami XVI do XVIII w. włącznie, o porady i wskazówki. W danym razie możnaby stworzyć obszerniejsze ciało redakcyjne i wykonać rzecz zbiorowemi siłami. Samo wskazanie mi źródeł i dzieł „w których — choć przygodnie — mieści się dotycząca terminologia, będzie mi wielką pomocą. Adres mój stały opiewa: Kraków, ul. Floryańska 41, Maciej Szukiewicz.

Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawy przedruk powyższego.

Z Polski i ze świata.

NAPAD BANDYCKI. W Pile kościelnickiej koło Chrzanowa, dnia 28 b. m. około godz. 6 wieczorem napadło dwudziestu kilku uzbrojonych bandytów na dom wójta Palucha. Wśród strzelaniny zranili syna wójta, zrabowali 6000 koron gotówką, oraz 3 sznury koralł, wartości 5000 koron. Szukając pieniędzy, zdemolowali dom, oddzierając podłogę i t. p. Zrabowali wszystko, co było do wzięcia i zniknęli, dotąd nie wyśledzeni.

BEZECNE SPRZENIEWIERZENIE. Sąd polowy w Przemyślu poszukuje porucznika Wojciecha Doucha, Czecha, pochodzącego z Pragi, który służył w 10 p. p. wojsk polskich w Przemyślu. Sprzeniewierzył on 100.000 koron z funduszu oficerskiego dla wdów i sierót.

„RYCERSKOŚĆ“ UKRAIŃCÓW. Z Warszawy donoszą: Szeregowiec ochotnik warszawskiego batalionu strzelców, Kazimierz Szafraniec zeznał, że sekcyjny ukraińskiej patroli Borowiec, strzelił do niego dwa razy w Mołczycach koło Janowa, mimo że Szafraniec był już ciężko ranny i broczące krwią schronił się pod most.

WOJSKO LWOWSKIE WOBEC POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. W pierwszych dniach grudnia wydał ówczesny komendant miasta, a obecny komendant Brygady lwowskiej podpułkownik Mączyński do podwładnych mu oficerów i żołnierzy odezwę, wzywającą do podpisywania polskiej pożyczki państwowej. Słowa komendanta znalazły potężny oddźwięk: w przeciągu kilku tygodni subskrybowali oficerowie i żołnierze oddziałów, tworzących Brygadę lwowską pół miliona koron na polską pożyczkę państwową, z czego przed paru dniami wpłacono gotówką 326.000 koron.

BANDYTYZM W TARNOBRZESKIEM. Z Tarnobrzega donoszą: W ostatnich dniach obrabowany został dwór hr. Tarnowskiego Mokrzyszów, p. Henryka Dolińskiego Grębów i p. Kanarka Zaleszany; wszystkie w pow. tarnobrzeskiem. Wobec wielkiej ilości rabujących, dopiero wkroczenie wojska zdołało przywrócić porządek, przyczem zabito 8 bandytów. W Zaleszanach aresztowano 25 bandytów.

LOTNY ODDZIAŁ CHIRURGICZNY. Z Warszawy donoszą: Dzięki intenzywnej pracy Pogotowia ratunkowego, kolei państwowych i władz wojskowych, organizacya I-go lotnego oddziału chirurgicznego Pogotowia ratunkowego i kolei państwowych jest na ukończeniu i w tych dniach wyruszy na plac boju, spiesząc z pomocą chirurgiczną rannym żołnierzom. Oddział ten będzie stale stacyonowany w specyalnym pociągu sanitarnym, który zaopatrzony jest podług wymagań techniki nowoczesnej, we wszystkie możliwe udogodnienia, jak światło elektryczne, ogrzewanie parą, łaźnię, a nawet aparat Roentgena.

Z PIEKŁA NIEWOLI NIEMIECKIEJ. Z etapu jeńców w Sosnowcu zebrał p. J. St. Stachorski, rewident państw. urzędu dla spraw jeńców, następujące, zgrozą przejmujące zeznania jeńców: Ignacy Kwiatkowski, mieszkaniec m. Łodzi (ul. Rybna Nr 5), który powrócił w dniu 22 stycznia z niewoli pruskiej podał, co następuje: W październiku 1915 roku w bitwie w miejscowości należącej do pow. jerychowskiego, okręgu magdeburskiego w obozie jeńców Alten-Grabow w baraku Nr 26, 4 kompanii, 1-go batalionu, składającego się z jeńców rozmaitych narodowości: Francuzów, Anglików, Rosyan, Serbów, Czarnogórców, Hindusów i innych. Zarządzającym naszą kompanią jeńców był wicefeldwebel, Niemiec, nazwiskiem Else. Był to okrutny tyran, który znęcał się stale nad jeńcami, osobliwie nad Belgijczykami i Rosyanami. W święta jeńców-katolików przeznaczał do wywożenia z kloak ekskrementów i czyszczenia klozetów. Każdego dnia w czasie największych mrozów wypędzał jeńców o godz. 4 rano, a nawet i wcześniej na tak zw. „gimnastykę“, podczas której bił jeńców gołą szablą, raniąc wielu. Mnie za to, że z powodu choroby nie wykonywałem należycie ćwiczeń gimnastycznych, osobiście przywiązał do słupa na przeciąg 3 godzin, aż poczerniały i omartwiały mi ręce i straciłem przytomność. Pewien Francuz, w taki sam sposób przykrępowany do słupa w 1916 r. w lipcu, zmarł w męczarniach. W latach 1916 i 1917 w naszym obozie jeńców zaczął się szerzyć tyfus głodowy wskutek złego odżywiania jeńców. Wymarło wtedy około czterech tysięcy ludzi z pośród znajdujących się w obozie 17.000 jeńców. Jeńców karmiono gotowanemi, zgniłemi rybami, zupami z kory drzewnej, na pół zgniłymi kartoflami, w łupinach tłuczonymi.

Jeniec Piotr Nowak z obozu jeńców Gelsenkirchen w Westfalii dodał, że tamże w obozie jeńców, na prośbę o uwolnienie od robót, chorych jeńców podwieszano na słupie na przeciąg 2 godzin w miejscach, wystawionych na największe działanie deszczu i wiatru w dni przeważnie dżdżyste. Karmiono jeńców zgiłymi burakami. Specyalnie znęcano się nad jeńcami Polakami, nazywając ich „Polnische Schweine“.

NADWYŻKA KOBIET. Jak oblicza Dr Princip w pewnem niemieckiem piśmie medycznem, nadwyżka kobiet w stosunku do mężczyzn w wieku 18—45 lat, powstała skutkiem wojny, może być wyrównana dopiero po 27 latach.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁADY O SPISZU, ORAWIE I TRENCZYŃSKIEM. Towarzystwo Tatrzańskie urządza w dn. 3, 5, 7 i 10 lutego b. r. cztery publiczne wykłady o Spiszu, Orawie i Trenczyńskiem i ich znaczeniu dla Polski. I. wykład w poniedziałek 3 lutego: 1) prof. Uniw. Jagiell. Dr Ludomir Sawicki: „Spisz, Orawa i Trenczyńskie jako bramy południowe Polski“; 2) prof. gimn. z Nowego Sącza, Julian Zborowski: „Stosunki etnograficzne tych dzielnic“. II wykład we środę 5 lutego: prof. Uniw. Jag. Dr Władysław Semkowicz: „Polskie kresy południowe w świetle historyi“. III wykład w piątek 7 lutego: doc. Uniw. Jag. Dr Walery Goetel: „Spisz, Orawa i Trenczyńskie pod względem przyrodniczym, gospodarskim i turystycznym“. IV wykład w poniedziałek 10 lutego: artysta-malarz Ludwik Stasiak: „Dawna sztuka polska na Spiszu“.

Wszystkie wykłady odbywać się będą w sali Zakładu zoologicznego Un. Jagiell. przy ul. św. Anny 6, o godzinie 6 popoł., objaśniane licznemi przeźroczami i pokazami. — Wstęp od osoby 1 korona.

ŚLUB. 18 stycznia b. r. odbył się ślub panny Maryi Schmidtówny, córki pułkownika Antoniego Schmidta i Wandy z Wierzebleyskich, z p. Tadeuszem Tomczyckim w Suserzu (ziemia warszawska).

ZWIĄZEK CHYROWIAKÓW zaprasza swych członków na nabożeństwo w niedzielę 2 lutego o godz. 9 w kościele św. Barbary, które się odprawi na intencyę Ojczyzny. Zarazem zawiadamia członków Koła Krakowskiego, że walne zebranie Koła odbędzie się we czwartek 6 lutego o godz. 5 popoł. w lokalu: Rynek, A-B, l. 44, II p.

W SPRAWIE PRZEWOZU ZBOŻA I MIĘSA. Kraj. Urząd kontroli wywozu komunikuje: Przestrzega się publiczność przed przewożeniem także w kraju zboża i wyrobów młynarskich bez pozwoleń przewozowych. Organa kontroli wywozu mają zlecenie kwestyonowania przewożonych ilości, zwłaszcza większych, o ile przewożący nie wykaże się zezwoleniem. Przypomina się rozporządzenie P. K. L. z dnia 2 grudnia u. r., wedle którego przewóz do granicznych powiatów w kraju (Chrzanowa, Oświęcimia, Białej, Bielska, Frysztatu, Cieszyna, Żywca, Myślenic, Wadowic, Nowego Targu, Nowego Sącza, Grybowa, Jasła, Krosna, Sanoka, Liska) nierogacizny, wędlin, tłuszczu, dziczyzny, drobiu, przetworów mięsnych i t. d., możliwe jest tylko za zezwoleniami przewozowemi, wystawionemi przez władze polityczne I instancyi, skąd towar się wywozi.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Aleksander Tumidajski, porucznik 6 p. p. wojsk polskich, zginął śmiercią bohaterską 9 stycznia przy ataku na wieś Kiernice pod Gródkiem Jagiellońskim. Początkowo dzielił losy II brygady, walcząc w Karpatach i na Bukowinie. Wyróżniany z pośród wielu, dostaje się do szkoły podchorążych w Kamiońsku, po skończeniu której spieszy z 6 p. p. na Polesie i Wołyń bronić kresów Ojczyzny. I odtąd dzieli losy swego ukochanego pułku. Maniewicze, Jabłonka, Kukle, Kopne, Optowa i Sitowicze, oto szlak główniejszych bitew i walk, w których zmarły brał czynny i wybitny udział. Ranny pod Kopnem, wraca zaraz po wyzdrowieniu, pozostając zawsze w pierwszej linii. Po przesileniu legionowem w lecie 1917 opuszcza szeregi, by w przeszło rok później znów jako pierwszy powrócić, skoro tylko wezwano do apelu. W walkach o Lwów i jego oddział brał czynny udział. Tu przy ataku na Kiernice ginie, ranny dwukrotnie, zasłaniając swą piersią kresy Ojczyzny przed najeźdźcą. Pochowano go z honorami na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim. Cześć pamięci oficera-bohatera!

† **Władysław Żymirski**, podporucznik 2 p. strzelców lwowskich, prawnuk gen. dywizyi Żymirskiego z r. 1831, zginął śmiercią bohaterską w dn. 11 b. m. w bitwie pod Srokami, obok Lwowa. Padł przeszyty dwiema wrażemi kulami w chwili, gdy podczas odwrotu ze Srok unosił na swych barkach 12-letniego towarzysza bojów. Ś. p. Władysław Żymirski był Krakowianinem, a liczył lat 21. Cześć Jego pamięci!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

P i ą t e k: „Czapla pióro“ D. Niccodemi'ego.
S o b o t a: (Nowość) „Granith et Hymen“, farsa w 3 aktach Rogera Diksona.
N i e d z i e l a: Popoł. po raz ostatni w sezonie „Betleem polskie“ L. Rydla; wieczorem „Granith Hymen“ R. Diksona.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

P i ą t e k: „Lalka“.
S o b o t a: Popoł. „Laleczka z saskiej porcelany“; wieczorem „Pani X...“.
N i e d z i e l a: Popoł. „Dom otwarty“; wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski“.

Odezwa

do Ziemian polskich w Galicyi!

Towarzystwo kredytowe ziemskie i Związek Ziemian we Lwowie odwołują się do ogółu Ziemian polskich Galicyi w dzisiejszej przełomowej chwili dla Państwa Polskiego i Ojczyzny — z gorącem a serdecznem wezwaniem, by pp. Ziemianie nie pominęli obowiązku na nich ciążącego subskrypcyi pożyczki państwowej w wydatnej, do indywidualnych stosunków zastosowanej mierze.

Chcąc ułatwić spełnienie tego obowiązku wobec Ojczyzny oświadczają, że subskrypcyę na tę pożyczkę przyjmują Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie i Związek Ziemian w kasie Związku Ziemian we Lwowie, ul. Kopernika 4, a nie wątpimy, że — Ziemianie jak najliczniej wezmą w tej akcyi udział.

Stefan Moysa, Albin Rayski, Jan Konopka, Jan Vivien, Aleksander Dąmbski, Adam Głażewski, Adam Konopka, Kazimierz Przybysławski.

Gościnne występy warszawskiego „Sfinksa“ w Krakowie.

W wynajętej na ten cel sali „U c i e c h y“ przy ul. Starowiślnej 16, występuje od czwartku codziennie warszawski zespół artystyczny wytwórni filmowej „Sfinks“, dając wspaniały dramat dworski „Carska Faworyta“ wyposażony iście po królewsku pod względem wystawy, kostyumów, wprowadzający na ekran cały zespół opery warszawskiej, całe corps-de-balet wraz z baletmistrzem, Zajlichem i primabaleriną, Haliną Bruczówną. Rzecz pomyślana wybornie, osnuta jest na tle prywatnego życia byłego cara Mikołaja II. i jego stosunku do znanej tancerki Matyldy Krzesińskiej, która swego czasu odgrywała znaczną rolę polityczną. W dramacie tym, który od pierwszego zaraz dnia osiągnął ogromny sukces, występują wszyscy wybitniejsi artyści polscy Warszawy. Role główne cara Mikołaja i Krzesińskiej, spoczywają w rękach Józefa Węgrzyna i Haliny Bruczówny, którzy grają nieskazitelnie, a reszta zespołu dostrajają się nader harmonijnie do całości.

Zawiadomienie.

Wobec szerzonej b e z k r y t y c z n i e pogłoski, iż majątek „Wierzchowie“ w powiecie olkuskim sprzedaliśmy żydowi, podajemy do wiadomości, iż majątek ten sprzedany został 12 b. m. Panu Śliżewskiemu, właścicielowi „Zielonek“ pod Krakowem, z zastrzeżeniem nawet, iż lasu nowonabywca starozakonnemu sprzedać nie ma prawa. Tak przy kupnie, jak sprzedaży „Wierzchowia“ nieobecnym był zasadniczo, tak nieodzowny obywatelowi ziemskiemu faktor-żyd. Nie daliśmy więc najmniejszej podstawy dla powstania, owej naszej uwłaczających, zarzutów. Szerzenie ich ma chyba na celu usprawiedliwienie popełnionego lub zamierzonego antynarodowego czynu w opinii publicznej przez bezkrytycznego potwarcę.

Wacław i Ludwik Poglodowie.

Walka o Śląsk Cieszyński.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego komunikuje:

W ciągu ubiegłego dnia sytuacya wojskowa na Śląsku nie zmieniła się wiele. Nasze dzielne wojska trzymają linię Wisły w dalszym ciągu. Walka ruchowa zmieniać się poczyna w walkę pozycyjną. Duch żołnierzy jest wspaniały, aprowizacya wojska nie pozostawia nic do życzenia. Pod skutecznem działaniem naszej artyleryi wyparto Czechów w kilku miejscach o 3 klm. na zachód.

Lud śląski wierzy w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy. Za przykładem naszych górników z Zagłębia poszli robotnicy z Trzyńca, którzy, jak nam donoszą zastrajkowali.

Wedle ostatnich wiadomości toczą się bardzo ciężkie walki koło Skoczowa. W ciągu wczorajszego dnia zdobyły wojska polskie sześć karabinów maszynowych i inny materyał wojenny.

Walki koło Skoczowa.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Walki, które rozpoczęły się wczoraj rano koło Skoczowa, toczą się dalej. Osiągnięto sukces w kierunku Simoradza. W walkach ostatnich zginął porucznik Kotas z Orłowej na Śląsku.

ARESZTOWANIA.

Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu. Wczoraj aresztowali Czesi w Cieszynie dra M i c h e j d ę prezesa Rady Nar. cieszyńskiej. Jest to bardzo niepolityczny krok ze strony Czechów, gdyż dr. Michejda przez cały czas swej działalności politycznej był zwolennikiem zgody czesko-polskiej na Śląsku. Widocznie chodzi Czechom o ogołocenie Śląska z całej inteligencyi polskiej, gdyż aresztują nawet takich, którzy w ruchu politycznym wcale udziału nie brali. Aresztowań dokonują Czesi przy pomocy czeskich agitatorów, przedewszystkiem nauczycieli czeskich. Często przy tem odgrywają ważną rolę osobiste porachunki. W ostatnich dniach grozili Czesi aresztowaniem żon tych, którzy zbiegli. W Cieszynie prowokatorzy niemieccy denuncyują polskich działaczy. Żywioły poważniejsze z obozu niemieckiego zachowują się na razie z rezerwą.

W Cieszynie aresztowali Czesi redaktora „Dziennika Cieszyńskiego“, W. Zabawskiego. „Dziennik Cieszyński“ na razie jeszcze wychodzi, ale skrępowany cenzurą czeską. Poza wiadomościami natury zupełnie obojętnej, nic nie przynosi.

UCHODŹCY ZE ŚLĄSKA W KRAKOWIE.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zawiadamia uchodźców śląskich, że w dzień zbierać się mogą w Domu robotniczym, w Powiatowej Kasie chorych, Kraków ul. Dunajewskiego 5 (wejście przez podwórze, potem na lewo III piętro).

Nowoprzybywający do Krakowa uchodźcy ze Śląska mają się zgłaszać w biurze uchodźców, Starostwo, ul. Basztowa 22, II p. Tam znajduje się również biuro prasowe śląskiej Rady Narodowej.

Napad na własną rękę.

Warszawa. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi, że Czesi zajęli Śląsk na własną odpowiedzialność, aby, jak twierdzą, zaprowadzić tam porządek. Otóż jak ten porządek wygląda, stwierdzają fakty. Żołnierze czescy plądrują sklepy, niesłychanym terrorem starają się przełamać opór ludności polskiej. Zawieszono pisma polskie, jak „Dziennik Cieszyński“, „Gwiazdkę Cieszyńską“ i inne. Stosunki żywnościowe pogorszyły się bardzo. Niczego dostać nie można. Robotnicy w Trzyńcu oświadczyli, że dopóki chociaż jeden Czech będzie w Trzyńcu, pracować nie będą. W Zagłębiu małą część górników zmuszono do pracy, wstrzymując im wydawanie żywności.

Rząd polski w sprawie Śląska.

Warszawa. P. A. T. W odpowiedzi na ogłoszone przez czeskie biuro prasowe oświadczenie czeskiego ministra spraw wewnętrznych Svehli w sprawie napadu wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński, które to oświadczenie złożone zostało na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Pradze d. 24 b. m. rząd polski oświadcza, co następuje: Minister czeski Svehla, chcąc usprawiedliwić brutalny napad wojska czeskiego na Śląsk Cieszyński, będący pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych, oświadczył, że przedsięwzięty został on pod dowództwem oficerów ententy, oraz, że nastapił on za aprobatą rządu polskiego.

Otóż powyższe twierdzenia są niezgodne z prawdą. Z wiadomości, nadesłanych przez kapitana Rawlingsa, który udał się do Pragi, celem wyjaśnienia zajść, opublikowanych w dzisiejszej prasie porannej przez p. Siemensa, członka misyi angielskiej, wynika z dostateczną jasnością bezpodstawność zapewnienia o współdziałaniu władz ententy z akcyą rządu czeskiego. Ze swej strony rząd polski jak najkategoryczniej zaprzecza, jakoby był uprzednio powiadomiony o zamiarach czeskich i miał się na nie zgodzić. Niesłychane twierdzenie to może mieć jedynie na celu dalsze bałamucenie opinii państw zachodu i dyskredytowanie ich wobec Polski. To też rząd polski z całą stanowczością zastrzega się przeciw rzucaniu podobnych insynuacyi. Wreszcie rząd polski oświadcza, że pragnąc załatwienia kwestyi spornych w drodze polubownej, wysłał przez 6 tygodniami specyalną delegacyę do Pragi, z projektem zwołania mieszanej komisyi polsko-czeskiej celem uregulowania tych spraw. Propozycya powyższa spotkała się jednak z odmową rządu czeskiego. Oświadczenie więc ministra czeskiego, jakoby rząd czeski zaproponował zwołanie takiej komisyi, również nie odpowiada prawdzie.

Notę powyższą uzupełnia P. A. T. następującem wyjaśnieniem.

Minister Svehla, uzasadniając swoje insynuacye, powołuje się na szereg argumentów, które dowieść mają konieczność okupowania Śląska przez Czechów. I tak minister Svehla twierdzi, że gdyby Zagłębie pozostało nadal w polskich rękach, musiałyby stanąć zakłady witkowickie, pozbawiając tem pracy 80 kilka tysięcy robotników. Zakłady te leżą w rewirze czeskim. Dwie kopalnie w Dąbrowie tegoż Towarzystwa odstawiały w całości swoją produkcyę również Witkowicom. Produkcya tych dwu kopalń w czasie polskiej administracyi nie tylko nie spadła, ale wzrosła o 100 tonn dziennie.

Co do zatrzymania ruchu w Witkowicach charakterystyczną jest interpelacya Nadwornika i tow. wniesiono 14 bm. na zgromadzeniu narodowem w Pradze, stwierdzająca dosłownie, iż zakłady witkowickie posiadają tak olbrzymie ilości koksu, iż nie wiedzą, gdzie go składać a jednocześnie w różnych fabrykach ogranicza się produkcyę dla braku opału. Od dnia rozdzielenia rewiru węglowego między Polskę a Czechy, w polskiej części nie strajkowano ani dnia na żadnej z kopalni. To też produkcya dzienna wszystkich kopalń wzrosła o 500—600 wagonów. Eksport poza granicę kraju oparto o zasadę kompensaty za artykuły potrzebne dla kopalń i ludności całego kraju.

W sprawie koniecznej potrzeby urząd górniczy zrzekł się kompensaty, to też nie tylko wywóz węgla i koksu dla Wiednia utrzymany został na poprzedniej wysokości, ale ponadto pożyczono Czechom z produkcyi grudniowej 35.000 ton węgla, których Czesi następnie nie zwrócili. W styczniu Wiedeń otrzymać miał 20.000 ton. Wysłano też do dnia 23 bm. tj. do dnia napadu czeskiego 15.000 ton.

W części zarządzanej przez Czechów strajki były zjawiskiem codziennem, przechodziły one z jednej kopalni na drugą. W czasie wizytacyi rewirów przez czeskiego ministra pracy Stanka, strajkujący górnicy wyrzucili z kopalni zarządzającego i to w obecności ministra. Produkcya w czeskiej części rewirów spadała też ustawicznie. Zmniejszenie się produkcyi węgla jest zresztą stałem zjawiskiem w państwie czeskiem. Np. w rewirze kladnieńskim w ciągu 3 miesięcy niepodległości czeskiej wydobyto o 57 wagonów węgla czyli 20 procent mniej, niż w tych samych miesiącach r. ub. Czeska część rewiru ostrawsko-karwińskiego jest źródłem agitacyi bolszewickiej, rosyjskiego typu. Przywóz i Morawska Ostrawa zalewają polską część Zagłębia czeskimi proklamacyami w duchu bolszewickim. Czesi dotąd nie wprowadzili ładu w swojej zamieszkiwanej części Zagłębia.

Umowa tymczasowa polsko-czeska z 5/11 stanowiła, iż Polacy mają dostarczyć dla ludności rewirów cementu, tłuszczów i bydła, Czesi zaś mąki, cukru i drobniejszych produktów. Polacy zaopatrzyli wszystkie kopalnie w cement, tłuszcze, po koniec lutego, zaległości w dostawach bydła nie było. Dostarczyli też soli i nafty dla całego rewiru. Ze strony czeskiej dostarczono mąkę tylko w 1 trzeciej części umówionej ilości i to często w stanie, wykluczającym użycie.

Rada Narodowa w miarę możności uzupełniała ten brak w obszarze, sobie podległym i zdołała nawet stworzyć żelazny zapas, stanowiący miesięczną racyę mąki dla polskich części Zagłębia. Cukru, przeznaczonego jako kontyngentu za sól, naftę i cement, Czesi nie dostarczyli wcale.

Zestawienie powyższych faktów wykazuje jasno nicość argumentów, na których rząd czeski usiłuje oprzeć zbrojne wtargnięcie na polski Śląsk. Mowa ministra Svehli jest dalszym ciągiem systematycznej kampanii, prowadzonej przez Czechów przeciw Polsce, którą przedstawić usiłują szerokiemu światu jako gniazdo bolszewizmu.

Pan Svehla nie cofnął się też nawet przed insynuacyą rządowi polskiemu, że tenże podzielił poglądy rządu czeskiego, a tem samem dał moralną aprobatę okupacyi czeskiej.

Rząd polski poczynił energiczne kroki, by położyć kres fałszywym wiadomościom i tendencyjnym szkalowaniom w państwach koalicyi, wyjaśniając prawdziwy stan rzeczy.

Massaryk do Paderewskiego.

Warszawa. P. A. T. W odpowiedzi na depeszę notyfikacyjną Paderewskiego, donoszącą o objęciu przez niego steru rządów i funkcyi ministra spraw zagranicznych, prezydent Massaryk nadesłał następujący radiotelegram w języku francuskim, który w polskim przekładzie brzmi:

Bardzo nagłe. Radiotelegram z Pragi 27 stycznia 1919. Paderewski, minister spraw zagranicznych w Warszawie. Dopiero dziś otrzymałem pańską depeszę z łaskawem zawiadomieniem, że Pan objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych w państwie polskiem. Dziękuję, bardzo szczerze za pańskie przyjazne słowa i cieszy mnie, że Pan zachowujesz wspomnienie naszych stosunków osobistej przyjaźni. Ponieważ oficyalne komunikowanie się nie jest pewne(?) pragnę zawiadomić Pana, że wysłałem kuryera z memoryałem dotyczącym nieszczęsnej sprawy cieszyńskiej. Prócz tego wysłałem mojego osobistego kuryera wobec sprzecznych(!) wiadomości, rozszerzanych co do obecnego miejsca pobytu pańskiego, z poleceniem dotarcia do Pana. Massaryk.

P. A. T. zaopatruje depeszę powyższą w następujący komentarz: Z powyższego wynika przedewszystkiem, że telegram notyfikacyjny prezydenta ministrów do p. Massaryka uległ w drodze p r z e k r ę c e n i u, skoro prezydent Massaryk zwraca się jedynie do ministra spraw zagranicznych a nie potwierdza otrzymania wiadomości o objęciu przez p. Paderewskiego steru rządów. Powodowanie się prezydenta Massaryka na wątpliwość co do obecnego miejsca pobytu polskiego prezydenta ministrów, b u d z ą łagodnie mówiąc, z d z i w i e n i e.

Walki na kresach.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 stycznia:

Wołyń: Na Wołyniu drobne potyczki oddziałów wywiadowczych na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego.

Galicya wschodnia: Grupa jenerała Romera: Wojska nasze walczą na wschód od Bełzca. W walkach pod Stajami i Bełzcem okrył się chwałą pierwszy batalion strzelców podhalańskich. Grupa jenerała Rozwadowskiego: Sytuacya bez zmiany.

Śląsk Cieszyński: Dnia 29 b. m. nasza artylerya ostrzeliwała skutecznie gromadzącą się piechotę czeską na górze Chełm. Na linii Pruchnik—Rudno—Baumgarten (Baruszowice) utarczki oddziałów wywiadowczych. Do Ustronia wkroczyły patrole czeskie. Dnia 30 b. m. rano ponowił nieprzyjaciel na całej linii ataki. Szef sztabu generalnego Szeptycki, generał dywizyi.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat wojenny.

Front północny: Nieprzyjaciel zaatakował znaczniejszymi siłami na południe i zachód od Nakła. Walka jeszcze w toku. Na północny-wschód od Gdyczyna utarczki patroli wzdłuż Noteci. Od Smogulca do Roska spokój.

Front zachodni: Spokój.

Front południowy: Ożywiona działalność artyleryi niemieckiej na wschód od Leszna. Zresztą sytuacya bez zmiany.

Pos. Korfanty przeciw oszczercom.

Poznań. P. A. T. Poseł Korfanty wysłał do Wilhelma Herzoga, redaktora pisma: „Die Republik“ w Berlinie, następujący telegram: Ze względu na haniebne potwarze, rzucane na Polaków przez redakcyę, proszę Pana i innych sprawiedliwie myślących ludzi, byście się wybrali w podróż informacyjną do Poznania. Niech Pan weźmie z sobą Dra Ryszarda Friedekka i innych ludzi lojalnie myślących. Na powyższy telegram odpowiedź czy i kiedy, abyśmy mogli wysłać do Krzyża legitymacye.“

Ten telegram został przez władze niemieckie wstrzymany.

Aresztowania Polaków przez Niemców.

Poznań. P. A. T. W Lęborku na Pomorzu aresztowano 4 członków Rady ludowej. We Frydku, w powiecie brodnickim aresztowano właściciela dóbr Wilamowskiego i jego syna za to, że zbierali podatek narodowy. W Gniewie aresztowano p. Cyganka i przewieziono do Wisłoujścia.

Bytom. P. A. T. W ubiegły piątek aresztowano p. C z a p l ę, podkomisarza naczelnej rady ludowej na Śląsku. W sobotę wypuszczono go na wolność. Aresztowanie to wywołało wśród ludności śląskiej wielkie wzburzenie. Nawet rozsądniejsi Niemcy potępiali ten bezmyślny czyn. Wiadomość o aresztowaniu tego wybitnego działacza śląskiego znalazła tylko poklask w kołach żydowsko-hakatystycznych, o czem świadczy artykuł pod tytułem „Nareszcie“, umieszczony w ich organie „Grenzzeitung“.

GWAŁTY POPEŁNIANE NA KLERZE.

Bytom. P. A. T. Nota ks. Prymasa przesłana do rządu berlińskiego, wylicza szereg nadużyć i gwałtów, popełnionych na księżach, ale tylko odnośnie do prowincyi poznańskiej i gnieźnieńskiej. Podobne stosunki panują pod tym względem na Śląsku, gdzie aresztowano szereg księży. Dotąd nie słychać, aby biskup wrocławski stanął w obronie pokrzywdzonych.

ARESZTOWANIE MILIONERÓW.

Berlin. W pociągu kolejowym między Wrocławiem a Katowicami aresztowała niemiecka policya kryminalna szereg osób, przy których znaleziono wiele pieniędzy w monecie niemieckiej, polskiej i rosyjskiej. Niejaka Sara Fertig miała wielką ilość banknotów tysiącmarkowych. Prócz niej aresztowano niejakiego Henryka Wegsche, Arona Rabba i Koszyckiego. Przy aresztowanych znaleziono ogółem około miliona marek.

Z papierów, jakie aresztowanym zabrano, wynika, że mieli oni do dyspozycyi 56.000.000 marek.

Aresztowanych przewieziono do Berlina, gdzie na wieść o ich aresztowaniu, poczęli się zgłaszać różni znajomi. Niektórych z nich aresztowano.

Wyniki wyborów.

Płock P. A. T. W okręgu Rypińskim wybrany został na posła p. Franciszek Ciszewski, lekarz. Ponieważ jednak p. Ciszewski zrzekł się mandatu, wejdzie w jego miejsce kandydat listy narodowo-demokratycznej. p. Mąkowski Władysław, kierownik progimnazyum w Rypinie. Dalsi trzej kandydaci wyszli z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

PIOTRKÓW.

Wynik wyborów w Piotrkowie na podstawie obliczenia z 88 obwodów (brak jeszcze 5 wiejskich obwodów) jest następujący:

Lista nr. 1 P. S. Lud. około 25.572 gł., lista nr. 8 (N. Z. R.)około 6.534 gł., lista nr. 10 (Bezpart. Włośc. Kom.) około 18.758 gł., lista nr. 11 (Kom. Dem.) około 2.590 gł., lista nr. 12 (Bezp. Kom. Miejski) około 5.382.

Według powyższych dat można przypuszczać, że wybrani zostaną dwaj ludowcy z listy nr. 1, dwaj bezpartyjni z listy nr. 10 i p. Malangiewicz z listy N. Z. R. nr. 8. Przedstawicielstwo sejmowe okr. Piotrkow. składałoby się więc z trzech chłopów i dwóch inteligentów.

11-ty mandat narodowy w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Okazało się przy ostatecznem obliczeniu głosów, że przy pierwszem obliczeniu zaszła pomyłka, mianowicie stwierdzono, że lista dziesiąta zyskała jedenaście mandatów. Spadł w ten sposób jeden mandat z listy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

ROZBOJE WYBORCZE.

Sandomierz. Według wiadomości dotychczas wybory nie odbyły się w gminach Rzepin, Onatów i Jurkowice. Lokale wyborcze zdemolowano, członków Komisyi w Opatowie ciężko pobito, w gminie Lipniku wyborcy wyłamali drzwi lokalu wyborczego i usunęli członków Komisyi, wybrali nowy skład Komisyi i prowadzili dalej wybory. W Czyżowie Szlacheckim wybory zostały przerwane siłą, szczegółów brak.

Prace gabinetu.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 10 b. m. zaaprobowano rozporządzenie ministra skarbu w sprawie energicznego ściągania podatków. Postanowiono wyasygnować znaczniejszy kredyt na zwalczanie tyfusu plamistego. Zaakceptowano projekt umowy dla zakupna artykułów pierwszej potrzeby, zawartej z Bankiem Związku spółek zarobkowych o pożyczkę 15 milionów marek.

Niemcy idą od wschodu.

Berlin. P. A. T. Powrót wojsk niemieckich z gubernii kijowskiej czyni dobre postępy. Do Pińska przybyły ostatnie transporty wojskowe od Chomla. Pińsk opróżniono 26 bm. Do 1 lutego będzie Ukraina zapewne wolną już w zupełności od wojsk niemieckich, z wyjątkiem wojsk, które znajdują się w Mikołajewie i Odessie. Wszystkie wojska, idące pieszo, przekroczyły linię Pińsk-Kowel w kierunku zachodnim(!)

Walki na Syberyi.

Paryż. P. A. T. Agencya Union przynosi z Omska następującą notatkę: Nasza sytuacya na froncie polepsza się. Armia syberyjska operuje w kierunku Permu z dużem powodzeniem. Pewne niepowodzenie na froncie ufijskim da się w ten sposób wytłumaczyć, że nasza armia walczyła na tym odcinku do ostatnich czasów bez broni i bez amunicyi. To położenie zmieniło się na naszą korzyść podobnie jak położenie ogólne. Proklamacya szefa armii Denikina, mianowanie Janina i dobre stosunki nawiązane z Janinem budzą w nas nadzieję, że rząd wszystkie sprawy odnoszące się do utrwalenia naszego położenia załatwi ostatecznie z wyjątkiem trudnych zagadnień transportowych, a będzie to mógł zrobić dzięki pomocy aliantów. Zwiększa się zaufanie do czynników demokratycznych co przyczynia się do polepszenia ogólnego położenia.

Francya demobilizuje.

Paryż. P. A. T. Na wtorkowem posiedzeniu francuskiej izby deputowanych przeprowadzono dyskusyę o demobilizacyi. Po dyskusyi podsekretarz stanu Des Champs złożył imieniem rządu deklaracyę poczem Izba 400 głosami przeciwko 50 uchwaliła demobilizacyę. Deklaracya rządowa zgodziła się na demobilizacyę podkreśliła jednak potrzebę zwłoki. Zgodnie z deklaracyą podsekretarza uchwalono, że zwłoka jest dopuszczalną jedynie w interesie ogółu, może nastąpić tylko, gdy zajdą określone w uchwale Izby okoliczności i nie może być wyzyskaną w celach agitacyi partyjnej.

Spartakowcy znowu na widowni.

Oldenburg. P. A. T. Komuniści opanowali Wilhelmshaven i obsadzili wszystkie publiczne budynki w Wilhelmshaven: Varel.

Oldenburg. P. A. T. Osoby, przybyłe z Varel opowiadają, że w mieście panuje spokój. Doki w Wilhelmshaven obsadzone są przez Spartakowców.

Berlin. P. A. T. Komunikacya do Wilhelmshaven na przestrzeni poza Oldenburg jest przerwana. Ruchawka Spartakowców wywołała kontrakcyę żywiołów mieszczańskich.

KRWAWE WALKI.

Berlin. P. A. T. W Wilhelmshaven przyszło do krwawych rozruchów. Wojsko rządowe zaatakowało Spartakowców, jednakże nie mogło sobie dać rady i zostało rozbrojone, straciwszy 50 zabitych i wielu rannych.

ODSZKODOWANIE BELGII.

Paryż. P. A. T. Prezydent ministrów de la Croix i p. minister kolonii Louis Franc opuścili we wtorek Paryż. Po spędzeniu kilku dni na rokowaniach dotyczących położenia finansowego i gospodarczego Belgii, odbyli oni z ministrem skarbu p. Klotzem naradę, na której roztrząsali sprawę zaliczek na odszkodowanie należne Belgii z tytułu naprawienia szkód, wyrządzonych przez Niemców w czasie inwazyi. Prezydent republiki przyjął pana De la Croix w pałacu Elizejskim.

NADESŁANE.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za św. pamięci Siostrę

MARYĘ MAGDALENĘ

od 5-ciu Ran Pana Jezusa

(NATALIĘ POPIEL)

jako w pierwszą rocznicę jej śmierci odbędzie się dnia 1. lutego 1919 roku w kościele św. Barbary o godz. 9 rano.

POLSKA

POŻYCZKA PAŃSTWOWA

MINISTERSTWO SKARBU

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 154

ogłasza niniejszem, że

zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918 roku

przyjmują:

Kasy Urzędu, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwa Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucyach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucye Drobnego Kredytu, a także Kasy Powiatowe i Poczty.

Pożyczka 1918 r. — w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1) Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkiemi jego dochodami.

2) Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1.000, 5.000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austryackiej oraz rubli.

3) Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5% rocznie, przyczem procent jest wypłacalny nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4) W dniu 1. listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.